Nr. 93. We Lwowie — Wtorek dnia 24. Kwietnia 1894. Rok XXXIV.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach

dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.

BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od 9 rano do 7 wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — we **Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu**: A. Steiner, — **w Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie**: Reichmann & Froudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. „Prywatna korespondencya" **3** ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

Jubileusz Kasy Oszczędności we Lwowie.

Lwów d. 23. kwietnia.

W tym roku święci galic. Kasa oszczędności we Lwowie 50 letni jubileusz istnienia. Jest to niewątpliwie najpopularniejsza ze wszystkich w kraju naszym istniejących instytucyj pieniężnych: ze wszystkich naszych kas oszczędności najstarsza, a po krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń i po Towarzystwie kredytowem ziemskiem najpotężniej rozwinięta.

Lecz nie dawna data powstania, ani wysokie cyfry wkładek i obrotu kasowego, do jakich doszła obecnie lwowska Kasa oszczędności, dają jej tytuł do tego wysokiego poważania w opinii publicznej, jakie jej słusznie należy się, i którego też nikt jej nie odmawia. Popularność lwowskiej Kasy oszczędności w społeczeństwie naszem ma głębszą przyczynę. Mianowicie polega ona na jej istotnych zasługach i na tym fakcie, iż zarząd jej od początku powstania instytucyi, przez cały czas dotychczasowego jej istnienia **jaknajtroskliwiej przestrzegał i pielęgnował w niej zawsze ducha obywatelskiego.**

W dzisiejszych czasach nie brak zakładów, a nawet prywatnych finansistów, których majątek i roczne obroty w interesach przewyższają siłę pieniężną naszej Kasy oszczędności. Ale ani te banki potężne, ani owi milionerzy nie potrafią za pieniądze swoje okupić tego, co właśnie naszą Kasę oszczędności otacza urokiem powszechnego poważania. Co prawda, tacy tam wielcy i mniejsi kapitaliści, zadufani w swoje bogactwa, zazwyczaj nie wiele dbają o opinię publiczną. Lecz właśnie dlatego tem większą ma wartość dla naszego biednego społeczeństwa zakład pieniężny, który tak szlachetnie, tak mądrze i z tak pięknym skutkiem służy dobru powszechnemu, jak Kasa oszczędności we Lwowie.

Blisko półtora miliona zł. rozdała Kasa oszczędności z zysków swoich na wsparcie rozmaitych instytucyj dobroczynnych i patryotycznych, a wreszcie na fundacye pożyteczne. W każdem jej działaniu przebija się obywatelska intencya. Fundacya na nagrody dla wzorowych sług, gmach szkoły przemysłowej, fundusz wynoszący około 350.000 zł. na budowę muzeum przemysłowego — oto widome pomniki hojności Towarzystwa galic. Kasy oszczędności dla celów publicznej użyteczności.

Wskutek uchwały odbytego w sobotę walnego zgromadzenia przybywa do tych fundacyj nowa, wyposażona kwotą 200.000 zł. na budowę domków robotniczych.

Nowy gmach Kasy oszczędności, którego kosztowność niejednokrotnie wywoływała uszczypliwą krytykę, nie powinien być także cenionym li według kwoty wydanych na jego budowę pieniędzy. W dziejach rozwoju przemysłu budowlanego stanowi bowiem powstanie tego gmachu ważną datę, gdy zarząd Kasy oszczędności, przystępując do budowy, postawił za zasadę: wybudować coś pięknego, lecz nie szczędzić kosztów w tym celu, ażeby co się tylko da, **wykonać z materyałów krajowych i siłami krajowemi.** Ile przeprowadzenie budowy według tej reguły musiało więcej kosztować, niż gdyby oszczędność bezwzględna była jedynem prawidłem dla kierowników budowy, ten tylko zrozumie, kto zna dokładnie niedostatki naszego przemysłu i szalone wymagania przemysłowców naszych przy obstalunkach, przechodzących pospolitą miarę wyrobów, przy których mniej zważa się na dobór materyału i na doskonałość wyrobu, niż na cenę. Ząd też pochodzi, iż mało kto ma odwagę puszczać się na takie kosztowne eksperymenty na polu przemysłu krajowego. Przełamanie pierwszych lodów w tym kierunku jest prawdziwą zasługą obywatelską Kasy oszczędności.

Pięknie to świadczy o sile żywotnej Towarzystwa gal. Kasy oszczędności, że umie ono czcić zasługi tych pracowników, których trud i dzielność duchowa utrzymuje instytucyę na jej wysokiem stanowisku obywatelskiem. Ze szczególną zaś jednomyślnością podzielać musi opinia publiczna hołd uznania, wyrażony przez walne zgromadzenie Franciszkowi Zimie, który od ćwierć wieku przeszło stanowi duszę zakładu i obrotami jego pieniężnemi kieruje roztropnie, przezornie, z pomyślnym skutkiem rachunkowym, a zawsze z uczciwą, szlachetną i patryotyczną intencyą.

Trudne teraz nastają czasy dla kas oszczędności prywatnych. Socyalizm państwowy kładzie na nich swoją ciężką rękę, doskwiera im szykanami rozmaitemi fiskalnemi i administracyjnemi. To też społeczeństwo ma obowiązek tem serdeczniej popierać kasy oszczędności wytworzone ze swobodnej inicyatywy obywatelskiej. I dlatego to jubileuszowi gal. Kasy oszczędności należy się szczególniejsza uwaga: należy się cześć i uznanie jej twórcom i opiekunom!

Mowa ministra Madeyskiego na sobotniem posiedzeniu Izby posłów.

Lwów d. 23. kwietnia.

Z obszernego streszczenia mowy, którą miał minister wyznań i oświaty w toku ogólnej rozprawy nad budżetem swego etatu, wyjmujemy na razie główne ustępy.

Jak wiadomo, najdrażliwszym punktem przy obsadzeniu teki wyznań i oświaty była kwestya **stosunku państwa do kościoła**, w której dr. Madeyskiego za skłaniającego się do liberalizmu uważano.

Co do tego, mowa dr. Madeyskiego zadowoliła lewicę, a nie obraziła konserwatystów, ponieważ, jak mówi *Vaterland*, p. Madeyski nie entuzyazmuje się dla centralizmu, jest życzliwym dla kulturowego rozwoju narodowości i nie zapoznaje doniosłości religii w życiu narodów.

P. Madeyski oświadczył przedewszystkiem, że nie stawia żadnego programu, bo program łatwiej ułożyć, niż wykonać. Jednak mowa jego była programem co do głównych zadań jego etatu.

W sprawie stosunku państwa do kościoła oświadczył minister, że nie myśli ani o kulturkampfie, ani o poddaniu państwa pod kościół. Zarówno państwo jak kościół powinny być samoistne, niepodległe, skąd wszelako wcale nie wynika ich rozdział albo odstrychanie się. Są wielkie obszary, na których oba te arcydoniosłe dla społeczeństwa czynniki, wspólnie, choć niezawiśle nawzajem, działać mogą. Stosunek ten powinien się rozwijać historycznie (a więc nie wedle doktryn).

W sprawie **narodowościowej** oświadczył minister: „Lojalnie pojmując program rządowy i pilnując go, wyłożyłem już w komisyi budżetowej dyrektywę, jaką rząd w traktowaniu spraw narodowościowych na polu mojej teki kierować się myśli. Za naczelną zasadę poczytuje administracya oświaty obowiązek rządu do uwzględniania **kulturnych potrzeb plemion wszystkich, rozumie się w miarę środków finansowych.** (Brawa.)

Bardzo często przeoczają, że narodowy rozwój plemion jest nadewszystko zadaniem czynności **własnych sił narodu**, i że dopiero od pewnej granicy wymagać można troskliwości państwowej jako kulturnego obowiązku państwa. Dalej też obręb, w jakim troskliwość państwa co do celów narodowych, nie jest jednotliwy, skoro stadyum rozwoju narodowego nie u wszystkich plemion jest jednakowe, czem się przecie żadna narodowość obrazić nie może, gdyż mamy tu do czynienia z wytworami historyi. Do tego przybywa jeszcze ścisłe **zmotanie dążeń narodowych z walkami czysto politycznemi**, skutkiem czego nadzwyczaj trudno rozróżnić pomiędzy rzeczywistemi kulturnemi potrzebami narodów a czysto politycznemi kwestyami przewagi.

Na te moje oświadczenie, rzecz dziwna, uderzyli członkowie stronnictwa, które się z predylekcyą mieni **wolnomyślnem, postępowem i autonomicznem**, i które przy każdej sposobności na podupadanie parlamentaryzmu utyskuje. Jeżeli zaś rząd dobrowolnie, nie zawezwany przez nikogo, oświadcza się z gotowością do respektowania głosów ciał parlamentarnych, wówczas ci panowie wolnomyślni i postępowi podżegają ambicyę rządu przeciw wpływom jakowego, umyślnie *ad hoc* nazwanego rządu pobocznego i przeciw terroryzmowi tychże ciał parlamentarnych. Ażaliż już tak całkowicie postradano zaufanie w etyczną własnej wolności siłę, i czyż wszystko bezwarunkowo tylko z góry ma pochodzić?

Z powyższego oświadczenia, że jeśli życzenia narodowościowe w uchwale jakowego sejmu albo w zgodnem oświadczeniu reprezentantów narodu w Izbie posłów uznane zostaną, to z pewnością z całą spełnione zostaną ochotą — wcale jeszcze nie wynika, że te życzenia narodowościowe, które tą drogą nie przeszły, absolutnie odrzucone być muszą. Życie narodowościowe ludów jest bowiem organiczne, i dlatego nie wolno z urzędu dyktować mu absolutnego zastoju. (Brawo!). Fatalnem byłoby, przedwcześnie **sztucznie wymyślonemi potrzebami** wpędzać naród w pewien rodzaj życia egzotycznego (wielka racya!); taksamo niesłusznem i w znacznej części płonnem byłoby chcieć przemocą powstrzymać rozwój, dla powszechnego dobra kraju i państwa pomyślny.

Ale też z powyższego oświadczenia wynika, że w razie jednostronnego stawiania żądań narodowościowych tego rodzaju, dotyczący naród nie może z równą pewnością liczyć na rychłe onych spełnienie, a to z powodu, że dla rządu, właśnie wobec trudności, jakie rodzajem i sposobem prowadzenia walki narodowościowej zgotowywane bywają, częstokroć niepodobieństwem jest, z równem zaspokojeniem, a przeto z równą gotowością zadość czynić jednostronnym poszczególnych narodów życzeniom.

Oto szczery sens szczerego oświadczenia rządu. Wszakci szczerość rządu uznają nawet mowcy opozycyjni. Ale właśnie z niej czynią zarzut dzisiejszemu rządowi — taksamo jak poprzedniemu rządowi rzekomy brak szczerości wytykano."

W końcu mówił dr. Madeyski obszernie o **niepocieszających objawach pomiędzy młodzieżą**, zwłaszcza czeską. Młodzież nie baczy, że obowiązek idzie przed prawem.

Zresztą oświadczył się p. minister za reformą **szkół realnych** w duchu okrojenia przedmiotów realnych a podniesienia wykształcenia humanistycznego — a co do **gimnazyów** za zatrzymaniem nauki klasycznej jako podstawy i za zatrzymaniem na razie obecnego systemu nauki. Uznał też minister gorąco potrzebę regulacyi i podwyższenia **płac profesorów**, sam jednak w tej sprawie oświadczenia złożyć nie może, gdyż w tej sprawie głównie decydować muszą względy finansowe.

Hucznemi oklaskami przyjęto w końcu mowę p. Madeyskiego; gratulowali mu koledzy ministrowie i wielu posłów.

W sprawie ustawy drogowej.

(Koresp. „Gaz Nar.").

Ze wsi.

Mimo kilkakrotnie wydawanych ustaw lub zmian w ustawie drogowej utrzymuje się ciągle ta szczególna anomalia, że na obszar dworski nakładane bywa, prócz prestacyj równorzędnych z gminami w robociźnie i 3% dodatku do podatków, jeszcze oddzielnie udzielanie materyału drzewnego, od czego gminy są wolne. Trudno dopatrzeć się podstawy, na jakiej się ten ujemny przywilej opiera; znamy takie przywileje Polaków do budowania mostów i cerkwi prawosławnych pod zaborem moskiewskim, ale u nas wydaje się to jakby jakiś *lapsus redactionis* przy pierwszej ustawie, a który się znów jakby *vi inertiae* dotąd utrzymuje.

Jak dla takiego przywileju trudnoby znaleść rozsądną podstawę, tak znów nie trudno będzie tę niewłaściwość obalić: bo najprzód przywilejów czyli stronniczości wobec równych praw wszystkich już w zasadzie być nie powinno, a różnice w traktowaniu mogą być dopuszczane tylko na uzasadnionych powodach. Tak obszary dworskie jako i gminy przedstawiają jednakowe kategorye do opłaty, bo obojga posiadłości składają się z gruntów i domów, a gdy obszar dworski płaci tak samo 3% dodatku jak każdy członek gminy (a często więcej jak cała gmina, co przechodzi proporcyę użytkowania dróg) i gdy odrabia również i robociznę, to już do osobnej wyłącznej prestacyi w materyale drzewnym zgoła powodu nie ma, i takowa winna być po prostu uchyloną, a potrzebne fundusze w inny sposób ściągane.

Że obszar dworski nie powinien dawać na drogi gminne stosunkowo więcej jak gmina, wynika i stąd, że obszar dworski w bardzo wielu razach dróg gminnych mało, a nieraz wcale nie używa, bo mając zwykle grunta o znacznej przestrzeni i zaokrąglone, leży niejako poza osadą gminną, ma więc własne drogi, a drogi gminne służą głównie członkom gminy. Prócz tego wielu większych właścicieli ma posiadłości w 3, 6, 8 i więcej gminach, ale tylko w jednej lub dwóch właściwe gospodarstwa, w innych zaś tylko drobne parcele, które włościanom wydzierżawia i lasy; nie ma on tam żadnych zaprzęgów, jedzie tam raz w rok lub nigdy, sprzedaje drzewo włościanom i ma swoje drogi do lasu lub spusty do rzeki, nie użytkuje więc drogi gminnej lub mało, a płaci podatek drogowy, a jeżeli ma tam dom, to i robociznę, tak jak członkowie gminy, którzy tam sami drogę użytkują. Skądże więc przychodzi do tego, by dawał tam jeszcze osobny, ujemnie uprzywilejowany dodatek w materyale drzewnym?

Nienaturalność takiego dodatku okaże się bardzo widocznie, gdy sobie przedstawimy ten wypadek, że obszar dworski połączył się z gminą; wtedy odpada mu zaraz dodatek drzewny, bo obszaru dworskiego niema, a właściciel należy do członków gminy. A przecież okoliczność wcielenia do gminy niema żadnego związku z potrzebami dróg. Dodatek zatem drzewny nałożony został nie na posiadłość i użytkowanie, ale na osobę właściciela obszaru dworskiego. Są jeszcze i inne powody niewłaściwości osobnego dodatku drzewnego obszarów dworskich. W wielu gminach drogi nie potrzebują wcale materyału drzewnego; z jakiegoż więc rozsądnego tytułu mają tam obszary dworskie dawać czy płacić prestacyę materyału drzewnego? To znów anomalia, zakrawająca na *absurdum*. W wielu razach byłoby także lepiej robić mosty murowane z kamienia jak drewniane.

Zamierzoną jest reforma ustawy drogowej. O ile mi wiadomo, wyraziła komisya sejmowa bardzo racyonalne zasady względem podstaw do wymiaru prestacyi drogowej, nie dostrzegła jednak potrzeby, aby nieracyonalny dodatek drzewny także usunąć, i dziwną jest rzeczą, jak kierunek naszego teraźniejszego ustawodawstwa, które sobie postawiło za zasadę równouprawnienie (naturalnie nie bezwzględne, ale oparte na proporcyi użytkowania) traci ją równocześnie z oka, i zbacza ku przeciwnej a zawsze jednej stronie. Jeżeli w pewnych razach, jak np. przy ustawie o prestacyi szkolnej zboczenie było świadome, i ze względu na wyższe cele dopuszczalne, to jednak ten kierunek ciągle powtarzać się nie powinien, lecz tylko sprawiedliwych zasad trzymać się należy, bo zważać potrzeba, że obszary dworskie zwłaszcza mniejsze, a których jest najwięcej, mają obecnie bardzo trudne warunki ekonomiczne, a hipoteki nadmiernie obciążone. Nie podają one dzisiaj bynajmniej pola do filantropijnych eksploatacyj, ale wymagają wraz z innymi tylko uwzględnień i to dla ogólnego dobra kraju.

M. D.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 20. kwietnia.

(Z sezonu).

Concours hippique wypadł w tym roku wspaniale. Przez dwadzieścia dni rozdzielano w pałacu *de l'Industrie* nagrody w łącznej sumie 325.715 fr. — przez dwadzieścia dni eleganci i elegantki popisywali się strojami i gdy wreszcie konkurs zamknięto, aby zrobić miejsce wystawie rękodzieł, z wielu ust można było słyszeć: szkoda, że zabawa tak krótko trwała.

Concours hippique oznacza otwarcie paryskiego sezonu, podobnie jak *Grand Prix* jest jego zakończeniem. Dziwna, że tu i tam konie odgrywają główną rolę. Czas między niemi zapełniają bale maskowe, przyjęcia, obiady, *garden-parties*, *five-o'clocks*, wyścigi w Auteuil i Longchamps, rozmaite wystawy i — co księżna Pomar obecnie w modę wprowadzić usiłuje — prywatne odczyty o teozofii, spirytyzmie, neobuddhyzmie itp. Ze wszystkich tych zabaw sezonowych na pierwszem miejscu są wystawy. Mógłbym wyliczyć w tej chwili otwartych przynajmniej 12 prywatnych salonów; za kilka dni otwartą będzie wystawa sztuki w *Champs de Mars*, a w ośm dni później w *Champs Elisees*.

Clou tych wszystkich wystaw stanowi otwarta onegdaj wystawa pamiątek po Maryi Antonecie. Mieliżby więc Paryżanie zaniechać „kultu Napoleona" dla nowego kultu nieszczęśliwej królowej? Prawdą jest, że nowa ta wystawa uplanowaną i do skutku doprowadzoną została przez arystokratyczny *Faubourg Saint Germain*. Pierwsza inicyatywa wyszła od hr. Biron. Z pomocą jej przyszli hr. Gabryel de Castries, ks. Montemart, markiz d' Harcourt, hr. Laborde, ks. Cars i wystawa wnet stała się faktem. Każdy kto tylko posiadał jakąkolwiek pamiątkę po Maryi Antonecie, przysłał ją na wystawę, publiczne i prywatne muzea również nie odmówiły udziału i tak utworzono prawdziwe muzeum.

Podczas otwarcia tej wystawy było nadzwyczaj *chic*. Wszystko, co w Paryżu liczy się do wielkości w świecie arystokratycznym lub literackim cisnęło się w małej galeryi przy ulicy de la Rochefoucauld. Przybyli infantka Eulalia Orleańska, księstwo Five, księstwo Montemart, hrabina Hoyos, hrabina Zichy, księstwo Noallies, Rochefoucaulds, Saint Sauveurs, Fitz-James... naprawdę musiałbym przepisać cały *Annuaire de la Noblesse*, gdybym chciał wszystkich wymienić.

Wszyscy ci sami znajdowali się dwa dni przedtem w eleganckiem *Folies Bergeres* podczas prawdziwie

---

8

Konarszczyk.

Pamiętniki zesłania na Sybir Justyniana Rucińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Cóż się stało? co takiego? zapytujemy zaintrygowani. — Co takiego? i wskazując ręką pewne etapowe schronienie, idźcie i czytajcie. Biegniemy wszyscy i znajdujemy na ścianie, kredą napisane słowa: „Spieszcie, koledzy, wesoło do Tomska, gdzie nas wielkie łaski czekają". Na razie nie mogliśmy przyjść do rozwagi, ile że w biedzie każda nadzieja przyjmuje się łatwowiernie. Po chwili jednak domyśliliśmy się mistyfikacyi, bo zkądby na etapie, mogli wiedzieć o łaskach poprzedzający nas koledzy, kiedy nam nikt o nich nie mówi? a przytem obejrzeliśmy się, że nie przybiegł z nami brat księdza, Leopold. On to był sprawcą tego konceptu, który udał mu się doskonale. Bo wypadek zdarzył, że ks. Narcyz pierwszy po nim poszedł i pierwszy pisanie jego na ścianie przeczytał. Wracamy więc razem i zastajemy Leopolda duszącego się od śmiechu, a ks. Narcyza, z przedłużoną fizyognomią, burującego brata.

Ostatnich dni lipca przyszliśmy do Tomska. Przebyliśmy dni kilka w dwupiątrowej, murowanej turmie, niezaprzeczenie najwspanialszym wówczas gmachu w tem guberskiem mieście, po większej części drewnianem, ładnie położonem nad rzeką Tom zwaną. Najważniejszymi mieszkańcami byli bogaci poszukiwacze złota. Mieliśmy sposobność spojrzeć na miasto, bo nas wzywano do rządu gubernialnego. Tam, najniespodziewaniej wręczono nam listy od rodzin. Ja dostałem trzy od mej żony; przy jednym było sto rubli asygnacyjnych. Po cóżbym silił się wypowiadać wzruszenia duszy przy czytaniu tych listów! Na ich odmalowanie w żadnej mowie ludzkiej właściwych słów niema.

Wdzięczność za odebranie listów w Tomsku, należy ludzkim uczuciom tobolskiego gubernatora Tałyzina. On je wysłał z przyłączonemi pieniądzmi nie do Irkucka, lecz do Tomska, właśnie dlatego, abyśmy w drodze moralne i materyalne wsparcie znaleźli. Mniej ludzki gubernator tomski, oddał nam listy tylko. Z przysłanych pieniędzy nie dał ani grosza i przez to naraził nas na bardzo ciężkie cierpienia. Już w Tomsku chleb był drogi. W gubernii jenissejskiej trafiliśmy na ogólny nieurodzaj. Funt chleba kosztował pięć groszy i z trudnością znaleźć go można było — my zaś mieliśmy po sześć groszy dziennie, które rząd płacił. Nic więcej. Był tedy funt chleba na dobę i zostawał grosz jeden, za który cóż było? trochę soli do chleba. Młodzi, zdrowi, przeszedłszy codzień werstw najmniej dwadzieścia, byliśmy nękani głodem, ale to głodem w ścisłem tego słowa znaczeniu. Wówczas przez doświadczenie zrozumieliśmy owe straszne opisy oblężeń, gdzie ludzie jedli szczury, podeszwy, a nawet matki własne dzieci zjadały. Wszystkie uczucia ludzkie zamierają. Jeść, jeść i jeść — o tem tylko myśleć, o tem tylko marzyć byliśmy zdolni. Szliśmy jak zgłodniałe wilki i źli jak wilki. Nieraz na etapach, widząc jedzących sołdatów, gwałtownie chciało się żebrać u nich trochę chleba i strawy. Nędza zły to bardzo doradzca. Trzeba wielkiej siły wewnętrznej, aby się oprzeć pokusom i nie sponiewierać się ostatecznie. Łaska Boska nie dopuściła do tego. Przetrwaliśmy tę nędzę, uciskającą nas do samego prawie Irkucka. Zdarzały się rzadkie wypadki, szczęśliwe dla próżnych naszych żołądków. Gdzieś w jenissejskiej gubernii wszedł do nas na etapie dostatnio ubrany człowiek, ze sztofem pod pachą i z dość sporym węzłem w ręku. Zarekomendował się, że jest miejscowym całowalnikiem (szynkarz) i prosił o przyjęcie ofiary. Zwyczaj nie pozwala odmawiać bez obrażenia ofiarującego. Wyznaję szczerze, że wcale nie myśleliśmy odmawiać, przeciwnie wypiliśmy zaraz po kieliszku i chciwie zaczęliśmy zmiatać przyniesione bułki. Wszczęła się rozmowa, z której pan szynkarz dowiedział się, żeśmy z Wołynia, my zaś wzajemnie dowiedzieliśmy się, że był rodem z Żytomierza. Zesłany zostałem — mówił — *po obgoworu*, jakobym ukradł brylanty u jednych tam pp. Millerów. Może tych państwa panowie znacie? — Zdziwiło nas niepomału takie spotkanie, mnie szczególnie, zięcia okradzionych. Rzeczywiście przed laty skradzione były brylanty u matki mojej żony, wartości na kilkaset dukatów. Sprawa była głośna, śledztwo długie, złodziej był znaleziony i osądzony na Syberyę, a brylanty, jak zwykle przepadły. Wyrażenie *po obgoworu* znaczy przez obmowę.

Każdy złodziej opowiadający swoją historyę, używa tego wyrażenia, nie wiem, czy przez wstyd mimowolny, czy też przez chęć wzbudzenia współczucia. Gdym mu powiedział, że jestem zięciem pp. Millerów, widziałem, że go także zdziwiło. Na drugi dzień, dodnia, gdy wychodząc z etapu mijaliśmy kubak, stał on już u drzwi swoich i poczęstował mnie jednego kieliszkiem siwuchy, zapewne w indemnizacyę za brylanty. Z jakim smakiem wypiłem ten kieliszek, o trzeciej zrana, na czczo, nie zapomnę nigdy. Żaden nektar wyborniejszym być nie może. I od tej pory nie dziwię się nigdy, widząc lud roboczy chętnie pijący brzydką wódkę w każdej dnia porze. Bo najlepszym kucharzem i najsmakowitszą przyprawą są: głód i znużenie.

Gdzieś dalej, w tejże jenissejskiej gubernii, na półetapie, wyszedłem był z Walerym Kossakowskim i z konwojującym nas sołdatem na wieś dla odszukania i kupienia chleba. U drzwi szynku ujrzeliśmy stojącą młodą jeszcze i przystojną kobietę. Skorośmy się zbliżyli, przemówiła do nas popolsku: „Proszę panów, bardzo proszę wejść do mnie" — i przez furtkę wprowadziła nas na dziedziniec i do mieszkania swego. Wtedy dopiero zaczęła nas witać rzewnemi łzami i najgościnniej częstować. Na stół, czystym obrusem pokryty, postawiła: wódkę, bułkę, masło, nogi cielęce, pierogi ze śmietaną, etc. Przyznam się ze wstydem, że ledwie łzy jej widziałem i niesłyszałem prawie co mówiła, taką żarłoczną żądzą przejął mnie widok tych przysmaków. To też rzuciliśmy się na nie zajadle i zmiataliśmy jedno po drugiem. Potem dopiero, popijając herbatę z rumem, opowiedzieliśmy miłej gosposi historyę naszą i wysłuchaliśmy wzajemnie, co nam o sobie i swej przeszłości mówiła. Była rodem z Wilna, córka szlachetnych rodziców. Ojciec był urzędnikiem. Zakochawszy się w jakimś oficerze, dała się uwieść i z kochankiem uciekła z rodzicielskiego domu. Opuszczona potem, jak to często bywa, lękając się gniewu ojca i wstydząc się zarazem, zataiła pochodzenie swoje i jako włóczęga została wysłaną na Syberyę. Tam poznała szynkarza, który ją pokochał i wyszła za niego.

Widzieliśmy tę figurę, w granatowej bekieszy, przechodzącą przez pokój. Skłonił się nam zajadającym, słowa nie wyrzekłszy. Mówiła, że ją stale kochał i dobrym był dla niej. Ale niewyleczona tęskota, żal przeszłości, wspomnienie matki ukochanej, trawiły ją biedną bez przerwy. Bylibyśmy chętnie przedłużyli przyjemną tę biesiadę, gdyby nie konieczność wracania do głodnych kolegów. Zabrawszy tedy, co dla kolegów ofiarowała poczciwa ta grzesznica, wróciliśmy na półetap — pocieszyliśmy oczekujących przyniesionym posiłkiem i interesującem opowiadaniem. Na drugi dzień, do dnia, czekała już na nas — przeprowadziła werstw kilka, obdarzyła jeszcze czem mogła i pożegnała nas strumieniem łez rzewnych. Taka to smutna historya miłośnego szału, uwiedzionej. Rzecz ciekawa, gdzie w życiu swojem zdybał kare za popełnioną zbrodnię, uwodziciel.

Dalej znowu wszedłem na półetapie do oficera, prosząc o pozwolenie wyjścia na wieś po żywność. Słusznego był wzrostu i chorowitej cery. Niezdrów był widocznie. Przeprosiłem, że go utrudzam i spytałem o zdrowie. Cierpiący jestem ciągle od przybycia na Syberyę, rzekł mi, a zdrowie straciłem służąc długo wachmistrzem w kirassyerskim pułku Maryi Mikołajówny. W tym samym pułku służył brat mój, Aleksander i był adjutantem. Zaciekawiony tedy spytałem, czy nie pamięta nazwiska pułkowego adjutanta? Jakże, bardzo dobrze pamiętam — był nim porucznik Ruciński. Rzekłem mu wtedy: widzisz pan przed sobą rodzonego brata byłego swego naczelnika. Spojrzał na mnie ze smutnem zdziwieniem, podał mi rękę i westchnął. Na etapie swoim poczęstował nas herbatą, śmietanką i bułkami. Nazywał się Tkaczenko. Gdy wracałem, już biednego Tkaczenki nie było. Umarł z suchot. Wieczny pokój poczciwej duszy jego!

(C. d. n.)

paryskiego przedstawienia. Był to debiut panny Liany de Pougy. Panna Liana jest najbogatszą i najpiękniejszą ze wszystkich *tendresses*, jakie posiada paryski półświatek. Brylanty Hiszpanki d'Otero spać jej nie dawały. I Liana jest piękną i posiada brylanty, a ponieważ moralność jej jest w odwrotnym stosunku do jej majątku, postanowiła zostać „artystką" i samą siebie publicznie wystawić. Odkąd słynna Cora Pearl dzięki wpływom swego książęcego protektora w ten sposób zaspokoiła swą ambicyę i przez ośm dni na publicznej scenie zbierała oklaski, każda *tendresse de grande marque* marzy o podobnym tryumfie. Jane Hading uczyła się śpiewać, aby jako Fryne wystąpić mogła w operze komicznej; d'Otero tańczy przynajmniej; wątpliwym już był występ Emilii d'Alençon, która w cielistych trykotach produkowała się tresowanemi psami, ale jeszcze wątpliwszym był występ Liany de Pougy, która z naiwną niezręcznością popisywała się sztukami magicznemi.

Znalazło się w sali kilku zbłąkanych, którzy produkcye jej wygwizdać pragnęli; biedacy nie wiedzieli, że pannie Lianie rozchodziło się o wystawę własnego ciała, a jej niezręczność należała tak samo do programu, jak należał do programu brak wszelkiej gracyi przy naturalistycznym kadrylu panien Goulues i Nini-Pattes-en l'air. (Co za wspaniałe nazwisko!). Liana chciała się pokazać publiczności, a że taki występ najzupełniej odpowiadał gustowi zebranej publiczności, świadczyły gorące oklaski. Na czternaście dni przed przedstawieniem wszystkie bilety były już rozsprzedane. Liana de Pougy może być dumną. Ale bo ta pani nietylko posiada piękność, ale i nadzwyczajny spryt w reklamowaniu siebie. Posiada ona sztukę nadawania sobie rozgłosu i od czasu do czasu urządza awanturę, o której przez dzień jeden cały Paryż mówi. A tem Paryż się bawi.

Gal. Kasa oszczędności.

W sobotę odbyło się ogólne zgromadzenie towarzystwa gal. Kasy oszczędności we Lwowie w dyrekcyjnej sali posiedzeń. Przewodniczył prezes towarzystwa p. Antoni Małecki, który zagaiwszy posiedzenie, w serdecznych słowach podniósł zasługi zmarłych członków dyrekcyi i wydziału śp.: Karola Kiselki i Andrzeja Kochanowskiego, oraz członków towarzystwa Oktawa Pietruskiego i Wincentego Lewickiego. Zgromadzenie uczciło ich pamięć przez powstanie.

Z porządku dziennego dyrektor p. F. Zima przedstawił sprawozdanie rachunkowe za rok 1893:

Wkładek pobrano 10,551.460 zł., na weksle 13,642.518 zł., odsetek 1,078 890 zł., zapas gotówki z końcem grudnia wynosił 296.011 zł., ogólny ruch kasy 68,091.908 zł. 80 ct., fundusz emerytalny 348.728 zł., fundacya pamiątkowa 348.730 zł., do umorzenia kosztów budowy nowego gmachu pozostaje 492 468 zł. 82 ct. Stan więc fundacyi pamiątkowej jest tak pomyślny, iż budowę muzeum przemysłowego będzie można niedługo rozpocząć. Dołączony do sprawozdania wykaz ruchu wkładek, zysków i stanu funduszów kasy od powstania jej do końca roku 1893 daje ciekawy obraz rozwoju tej jednej z większych naszych instytucyj finansowych. Podajemy pozycye pierwsze i ostatnie: W roku 1844 stron 10.062 włożyło 1,092.852 zł., a wyjęło stron 1620 sumę 152 601 zł., zysku obrotowego miano wtedy 2830 zł., a w funduszu rezerwowym 13.674 zł. W roku ubiegłym zaś 61.276 stron włożyło 10,551.456 zł, wyjęło 62.090 stron 10,008.532 zł., zysk obrotowy wyniósł 104.521 zł., a fundusz rezerwowy 2,584.051 zł. Wyrazem 50 letniego obrotu są w dziale „zwróceń" 2,104.992 stron a 312,574.598 zł. w dziale zysków (przez wkładających) 16,695.056 zł, w dziale zysku kasy 3,936 546 zł., z czego na dary dobroczynne użyto 235.422 zł., na wyposażenie różnych fundacyj 854.471 zł., a na cele humanitarne wedle dyspozycyi samej dyrekcyi 216.430 zł.

Sprawozdanie to przyjęto bez dyskusyi do wiadomości, udzielając dyrekcyi absolutoryum.

Nastąpił wybór komisyi rewizyjnej. Pozostali nadal pp. Piotr Gross, Franke i hr. Jerzy Dunin Borkowski.

W dalszym ciągu dyrektor p. Karol Smolka przedstawił stan spraw egzekucyjnych.

Członkiem dyrekcyi wybrany został p. Leon Bratkowski, który na 46 głosujących dostał 24 głosów.

Następnie ks. kanonik Zabłocki przedstawił wnioski w sprawie 50 letniego jubileuszu gal. Kasy oszczędności i utworzenia fundacyi jubileuszowej. Uchwalono bez dyskusyi: 1. Wydać pamiętnik jubileuszowy kosztem gal Kasy oszczędności, który rozesłany będzie innym kasom oszczędności i zakładom finansowym, tudzież członkom tow. gal. Kasy oszczędności. — 2. Odbyć oprócz zwyczajnego nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem uroczystego obchodu jubileuszowego. — 3. Przeznaczyć na sprawienie witraża do tutejszego kościoła katedralnego obrz. łac. kwotę 5000 zł. z pozostałości czystego zysku z r. 1893. — 4. Fundusz na pamiątkę jubileuszową: a) dla urzędników, sług, emerytów, dyurnistów i wdów po urzędnikach w wysokości półrocznej płacy lub pensyi, bez wliczenia dodatków i kwaterowego; b) dla obdarzonych darami sustentacyjnemi w wysokości kwartalnej płacy.

Potrzebne na powyższe pod 1, 3, 4, a) i b) wymienione cele fundusze, podjęte być mają z nadwyżki funduszu rezerwowego 18000 zł. wynoszącej, tudzież z czystego zysku za r. 1893.

Z poza dyrekcyi i wydziału towarzystwa wyszedł dodatkowy wniosek uznania zasług mężów, którzy się przyczynili i przyczyniają najbardziej do wzrostu i rozwoju Kasy oszczędności. Postawił go dr. Bronisław Radziszewski w następującej formie: „Walne zgromadzenie tow. gal. Kasy oszczędności przekazuje dyrekcyi towarzystwa do regulaminowego traktowania następujące wnioski: 1. Z funduszów, któremi galic. Kasie oszczędności wolno jest dysponować, mają być wykonane portrety olejne Kazimierza hr. Krasickiego, Szymona Krawczykiewicza, Marcelego Tarnawieckiego i Franciszka Zimy, mężów zasłużonych wielce około rozwoju gal. Kasy oszczędności, celem umieszczenia tychże w lokalach urzędowych gal. Kasy oszczędności. 2. Z tychże funduszów mają być corocznie udzielane dwa stypendya im. Franciszka Zimy, każde po 250 zł. dla dwóch uczniów lwowskiej szkoły przemysłowej. Nadawanie tych stypendyów przysługiwać będzie dożywotnie Franciszkowi Zimie, a następnie dyrekcyi towarzystwa".

Wnioski te uchwalono jednomyślnie, były bowiem dnia poprzedniego omówione na dość licznem, przez p. Leona Syroczyńskiego zainicyonowanem zebraniu członków, a nie powzięto uchwały, lecz odesłano je dyrekcyi do regulaminowego traktowania, aby nie przekroczyć postanowienia regulaminu, który nakazuje, aby wszystkie wnioski były przedtem dyrekcyi i wydziałowi przedkładane.

Z kolei p. Tadeusz Romanowicz przedstawił imieniem wydziału i dyrekcyi wniosek następujący: „Gal. Kasa Oszczędności z powodu obchodu 50-letniego jubileuszu swego istnienia, postanawia utworzyć fundacyę domów dla robotników i przeznacza na ten cel z czystych zysków kwotę 200.000 złr., która to kwota z rozporządzalnej części corocznych czystych zysków w miarę możności corocznie na fundusz tej fundacyi w Gal. Kasie oszczędności składaną będzie." P. Romanowicz motywując bardzo obszernie ten wniosek, opowiedział, jak się przedstawia sprawa budowy domków dla robotników za granicą. W sprawie tej u nas dotychczas dała inicyatywę kolej państwowa, a ze stron prywatnych znana zaszczytnie firma braci Wczelaków we Lwowie, co z uznaniem wszelkiem podnieść należy. Mowca nie chcąc wchodzić w bliższe szczegóły urządzenia takiej fundacyi, przedstawia, że na razie p żądanem byłoby wybudowanie 25 domków dla 100 rodzin robotniczych. Towarzystwo Kasy Oszczędności da w ten sposób dowód rozumnej i chrześcijańskim duchem ogarniętej polityki socyalnej.

Wniosek ten uchwalono bez dyskusyi.

Następnie czysty zysk w kwocie złr. 104.521 ct. 61, uchwalono rozdzielić w sposób następujący: Na nieprzewidziane wypadki 5000 złr., na zapomogi dla wdów i sierót 1021 złr. 61 ct., na dary dobroczynne i użyteczne 14.000 złr., na remuneracye urzędników i sług 10 tysięcy złr. na dary jubileuszowe (dla urzędników 17.750 złr., dla służby 2531 złr., dla emerytów 2274 złr., dla dyurnistów 2100 złr., dla wdów po emerytach 1617 złr., dla obdarzonych 250 zł.) razem 26.522 złr. Na witraż w kościele archikatedralnym 5000 złr., na wydawnictwo pamiętnika jubileuszowego 5000 złr. na umorzenie kosztów nowego gmachu 55 978 złr.

Paragraf 33 II. b) statutów na wniosek wydziału i dyrekcyi uchwalono zmienić w sposób następujący: Eskontowanie weksli, we Lwowie płatnych i z terminem niedłuższym, jak czteromiesięcznym. Takie weksle muszą być opatrzone przynajmniej dwoma pewnemi podpisami, uznanemi przez komitet cenzorów, zdatne do eskontu. — Cała kwota na eskontowanie weksli przeznaczona, nie może przekroczyć trzykrotnej wysokości każdoczesnego funduszu rezerwowego.

Wniosek p. Stanowskiego, ażeby we Lwowie po przedmieściach utworzyć filie Kasy oszczędności, przekazano dyrekcyi do regulaminowego traktowania.

W końcu, w myśl wniosków dyrekcyi i wydziału załatwiono podania o subwencye. Instytucyom we Lwowie: Zakład dla ciemnych zł. 500, Zakład głuchoniemych zł. 500, Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" zł. 50, Ochronka chrześc. małych dzieci 500, Ochronka chłopców pod opieką św. Antoniego 200. Przytulisko sierót pod opieką św. Józefa 300, Zakład sierót pod wezwaniem św. Heleny 300, Szpital sióstr miłosierdzia we Lwowie 500, Szpitalik św. Zofii dla ubogich dzieci 200, Zakład św Józefa dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców 200, Lecznica powszechna 200, Internat ruski ks. Zmartwychwstańców 200, Internat św. Józefata dla uczni seminaryum nauczycielskiego 200, Konwent PP. Bazylianek na ruski konwikt dla dziewcząt 200, Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo 200, Towarzystwo dam dobroczynności 200, Towarzystwo miłosierdzia „Opatrzność" da dom pracy 400, Towarzystwo kuchni ludowej chrześcijańskiej 300, Towarzystwo św. Wincentego à Paulo na zupę rumfordzką 100, Pierwsza izraelicka kuchnia ludowa 200, Przełożeństwo zboru izrael. na obiady dla dziatwy szkolnej 200, Izrael. stow. pań na obiady dla dziatwy szkolnej 200, Towarzystwo św. Józefa z Arymatei 100, Stowarzyszenie „Pracy kobiet" 200, Towarzystwo świętej Salomei dla ubogich wdów 200, Towarzystwo opieki weteranów polskich 400, Towarzystwo wzaj. pomocy uczestników powstania z roku 1863,4 200, Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej 200, Towarzystwo bratniej pomocy politechników 100, Towarzystwo bratniej pomocy politechników na wycieczki naukowe 100, Czytelnia akademicka 200, Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda" 200, Stowarzyszenie katolickich rękodzielników „Skała" 200, Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" 100, Stowarzyszenie rękodzielników ruskich „Zorya" 100, Towarzystwo „Jad Charuzim" 100, Dom opieki dla sług 200, Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami 100, SS. Felicyanki na ochronki, szwalnię i kuchnię dla ubogich 350, Stowarzyszenie PP. Ekonomek św. Wincentego a Paulo 200, Towarzystwo pomocy naukowej 200, Towarzystwo „Szkolna pomoc" 100, Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży 150, Komitet pierwszej krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie 100, Towarzystwo kolonii wakacyjnej dla dziewcząt 200, Zarząd główny Tow. pedagogicznego na kolonie wakacyjne chłopców 100, Komitet korpusów wakacyjnych 100, Stowarzyszenie nauczycielek 100, Internat dla kandydatek seminaryum nauczycielskiego 100, Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników król. Galicyi 50, III. oddział bractwa N. P. Maryi 100, Bracia Tercyarze III. zakonu na utrzymanie ubogich 150, Komitet fundacyi im. Kościuszki 1000, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" 500, Galicyjskie Towarzystwo muzyczne 500, Koło gimnastyczne śpiewackie nauczycieli szkół ludowych 50, Towarzystwo Kółek rolniczych 500, Wydział polskiego Towarzystwa przyrodników na „Kosmos" 200, Towarzystwo oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy 200, Ochotnicza straż ogniowa „Sokół" we Lwowie 100, Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe (założone w r. 1893) 200, Komitet budowy ruskiego teatru narodowego we Lwowie 100, Towarzystwo dziennikarzy polskich 100, Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej „Harmonia" 100, Klasztor PP. Benedyktynek ormiańskich na szkołę 100.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 kwietnia.

Mianowania. Profesor szkoły weterynaryi dr. Kadyj we Lwowie mianowany został profesorem anatomii na wszechnicy lwowskiej.

Promocya. P. Franciszek Sawa, rodem z Chlebowic wielkich i p. Arnold Hansel, rodem ze Lwowa, otrzymali w uniw. lwowskim stopień doktorów prawa.

40 letni jubileusz służby obchodził wczoraj p. Apolinary Górnicki, kontrolor pocztowy. W pięknie udekorowanej sali urzędu pocztowego na dworcu zgromadził się około godz. 10 rano cały personal tego urzędu, jakoteż reprezentanci lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów. Po wprowadzeniu jubilata przemówił do niego w serdecznych słowach naczelnik p. Baron, a zakończył swe przemówienie odczytaniem telegramu od dyrekcyi, która z wielkiem uznaniem wyraża się o 40 letniej pracy jubilata i składa mu także swoje życzenia. W imieniu kolegów jubilata przemówił oficyał pocztowy p. Fritze, poczem składali jeszcze p. Górnickiemu życzenia reprezentanci służby, ekspedyentów i konduktorów. Jubilat, wzruszony do głębi, ze łzami w oczach dziękował za tę owacyę.

Zjazd koleżeński. Kolegom, którzy w r. 1884 ukończyli gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie podajemy do wiadomości, że nasz zjazd koleżeński odbędzie się w dniu 23. czerwca br. we Lwowie. O bliższe szczegóły należy się zgłosić do p. Leonarda Stahla, koncypienta prokuratoryi skarbu we Lwowie. *Dr. Włodzimierz Godlewski, dr. Jan Rucker, Leonard Stahl.*

Wystawa haftów wschodnich. Wczoraj otwartą została w jednej ze sal szkoły przemysłowej wystawa haftów wschodnich na czas krótki, bo tylko na przeciąg jednego tygodnia. Umieszczono ją na uboczu a otwarto bez rozgłosu, może więc wiele osób nie dowiedzieć się o niej i nie pójść zobaczyć, a byłaby szkoda, nietylko dla dobroczynnego celu, na jaki przeznaczonym jest dochód z wystawy, ale i dlatego, że choć mała, jest ona istotnie bardzo ciekawą i godną widzenia. W sali ładnie udrapowanej rozmieszczono po ścianach jako ornamentacyę, trochę wschodnich zbroi, nie wiele, ale ładnej. We drzwiach stoi na straży japoński rycerz w pełnem uzbrojeniu, przypominający świetną azyatycką wystawę przed dwoma laty. Na stołach rozłożone setki całe haftów, wzorów, tkanin lśniących złotem i żywemi kolorami naszywań na białem płótnie lub jedwabiu. Nic ciekawszego od motywów ornamentacyjnych w tych wyszywaniach. Pochodzą one ze słowiańskich części Bałkańskiego półwyspu a dla porównania tu i ówdzie postarano się o hafty i tkaniny indyjskie, chińskie, japońskie. Hafty bośniackie zdały się nam najbogatsze i najbardziej do właściwych tureckich zbliżone. Dalmackie przypominają bardzo ruskie motywy ornamentacyjne i z korzyścią możnaby je do naszych wyrobów zastosować. Bardzo oryginalnemi są makaty z „velouzy de Sentazi" oraz tkaniny nabijane całe grubemi metalowemi ozdobami. Śliczne są ręczniki ze złotogłowiu, inne serbskie z wielkiemi kwiatami i owocami o fantastycznych kształtach i barwach; Jakcuki, długie, delikatnie haftowane ręczniki do sorbetów (delikatniejsi Turcy używają ich do ust, mniej wykwintni do nosa), krótsze ręczniki Marama, służące wyłącznie do tego ostatniego użytku a tak ładne, że trzeba się cieszyć z ocalenia ich obecnie od tak barbarzyńskiego użytku; Beasca białe, z białem naszyciem, używane do okrywania sprzętów w dnie uroczyste. W ogóle mimo małych rozmiarów wystawy rzeczy ładnych jest w niej wiele, a prócz zaspokojenia ciekawości, można się tam i nauczyć. Dla dziewcząt zwłaszcza w szkołach i pensyonatach byłoby niezmiernie pożyteczne, aby się tym ręcznym robotom przypatrzyły, a może i niejedno we własnych robotach zastosowały, zwłaszcza, gdyby przy zwiedzaniu fachowe nauczycielki zechciały dodać odpowiednie objaśnienia.

Muzeum przemysłowe. Arcyksiążę Leopold Salwator, w sobotę o godz. 6. wieczorem, zupełnie niespodzianie zwidził wraz z swym adjutantem rotm. Krahlem, muzeum przemysłowe miejskie, celem obejrzenia obfitego zbioru kobierców i makat jakie muzeum posiada. Pomimo, iż obecnie, wskutek niedawno odbytej adaptacyi lokalu, muzeum nie jest jeszcze zupełnie uporządkowane, arcyksiążę zabawił tam blisko godzinę, a oprowadzany przez p. Rebczyńskiego, kustosza muzeum i p. Czerwińskiego, funkcyonaryusza, z prawdziwem zajęciem opatrywał zbiory muzealne we wszystkich salach. Z szczególną zaś uwagą, arcyksiążę, jako lubownik i znawca kobierców, badał różnorodne techniki dawnych polskich i perskich dywanów, z których kilka uznał, iż są okazami pierwszorzędnej wartości.

Wieczór ku uczczeniu pamięci Mikołaja Kopernika odbędzie się dnia 30. bm. w auli politechnicznej o godzinie 7 wieczór z współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych. Program zostanie wkrótce ogłoszonym.

Głodne dzieci. Sprawozdanie z rozdawnictwa bezpłatnych objadów dla młodzieży szkół lwowskich za r. 1893/94 zostało już ogłoszone. Od 1. grudnia 1893 do końca marca 1894 rozdano ogółem 74531 porcyj kosztem 4.026 zł. 60 ct., a z tego w „Taniej kuchni" 6.000 porcyj, w męskiej szkole św. Anny 8.290 porcyj, w żeńskiej szkole św. Anny 6.957, w szkole św. Antoniego 4.954, w szkole św. Elżbiety 7.157, w szkole im. Konarskiego 7.667, w szkole im. Mickiewicza 6.364, w szkole św. Marcina 6.401, w szkole im. Staszica 14.244, w szkole im. Zimorowicza 1.932, wreszcie w szkole św. Zofii 4 566 porcyj.

W kasynie miejskiem odegrali amatorowie w piątek i sobotę ubiegłego tygodnia z wielkiem powodzeniem dwie jednoaktówki i operetkę. Na obu przedstawieniach sala była przepełnioną, a co chwilę rozlegały się wśród auditoryum wybuchy wesołego śmiechu i burze oklasków, któremi nagradzano amatorów za ich grę doskonałą. Było to ostatnie przedstawienie amatorskie w tym sezonie, a szkoda, bo zebrania te niemało przyczyniły się do ożywienia ruchu towarzyskiego w mieście naszem.

„Praca kobiet." Wczoraj w południe odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa „Pracy kobiet." Obrady zagaiła przewodnicząca p. Marchwicka, poczem sekretarka pna Longchamps zdała sprawę z ruchu w poszczególnych działach w ubiegłym roku. Na naukę szycia, haftu i kroju bielizny, której udzielały pna Aniela des Loges i p. Zofia Szczawińska, uczęszczało uczennic 90. Naukę religii udzielał ks. kat. Ludwik Szerf, innych przedmiotów panie: Zofia Stankiewiczowa, Bron. Sternalówna, Wanda Halska Helena Lindówna. Na naukę uczęszczało uczennic 74. Szkoła powtarzająca pozostaje pod kierownictwem sekretarki. Następnie przedstawiła administratorka i buchhalterka stowarzyszenia p. Czaykowska bilans za rok 1893. W przychodzie miało stowarzyszenie 5856 złr. 2 ct., rozchód wynosił 3081 złr. 9 ct.; pozostaje więc nadwyżka 2774 złr. 93 ct. Majątek Towarzystwa stanowią: 1. List zastawny gal. Tow. kred. ziemskiego nom. watr. 1000 złr., pochodzący z daru śp. Ludwiki z hr. Borkowskich Niezabitowskiej, przeznaczony na kapitał żelazny wedle kursu 997·50. 2. Wartość sprzętów po odtrąceniu 10 prct. zużycia 223 98. 3. Wartość książek w bibliotece po odtrąceniu 6 prct. 150·57. W końcu po przyjęciu do wiadomości bilansu przystąpiono do wyboru Rady zawiadowczej. Wybrane zostały ponownie panie: Marchwicka, Kosińska, Niedziałkowska, Theodorowiczówna, Linkowa, Thullie, Szemelowska, ks. Ponińska, Zielińska, Zacharjasiewiczowa, Wechslerowa, Moszyńska, Seferowiczowa, w miejsce zaś pni Godlewskiej pni Machekowa.

Rozmyślił się. Do restauracyi przy ulicy Kazimierzowskiej l. 35 przybył w sobotę wieczór jakiś mężczyzna w towarzystwie kaprala 30. pp. Zaledwie weszli kapral zawiadomił pocichu kelnera, że mężczyzna, z którym przybył do restauracyi, nosi się z zamiarem samobójstwa. Ten zaś, będąc prawdopodobnie w stanie nieco podchmielonym, usnął niebawem i wówczas przeszukano jego kieszenie i znaleziono rewolwer z 4 nabojami. Przebudziwszy się następnie niedoszły samobójca opuścił restauracyę. Nazwisko jego pozostało nieznanem — wczorajszy raport policyjny nie donosi jednak o żadnem samobójstwie. Snać się rozmyślił.

Pojawienie się cholery w powiatach borszczowskim i husiatyńskim nie może budzić żadnych obaw. Prawdopodobnie są to tylko wypadki sporadyczne, zwykłe każdej wiosny i należy się spodziewać, że natychmiast zastósowane surowe zarządzenia administracyjno sanitarne położą kres wszelkiemu choćby najsłabszemu szerzeniu się tej epidemii. O pojawieniu się cholery tak pisze urzędowa *Gazeta lwowska*: „Dnia 10. kwietnia doniesiono do namiestnictwa, że w Skale nad Zbruczem zachorował dnia 7. bm. wyrobnik wśród objawów wzbudzających podejrzenie cholery i że nazajutrz w południe umarł. Gdy rozpoczęte badanie bakteryologiczne nadesłanych dejektów tej osoby nie usunęło podejrzenia cholery, wysłano dr. Cassinę, celem dokładnego zbadania sprawy. Dr. Cassina, przybywszy na miejsce, dowiedział się o nowym podejrzanym wypadku zachorowania w Starej Skale, gdzie rolnik, a prawdopodobnie przemytnik, 13. bm. zachorował i nazajutrz umarł Nadto wykryto 14. kwietnia w Skale w śródmieściu w jednym domu cztery wypadki choroby podejrzanej, z których dwa od 12. bm. tajono. Tak w pierwszym, jak też i w tym razie zarządzono wszelkie środki ostrożności, ustanowiono dwóch lekarzy cholerycznych dla Skały i Starej Skały, podzielono miasto na dzielnice, celem łatwiejszego wykrycia tajonych wypadków zachorowania. W mieście ustawiono parowy aparat dezinfekcyjny, będący własnością rządową. Ukończone badania bakteryologiczne stwierdziły prątki przecinkowe Kocha w dejektach wyrobnika zmarłego 8 bm. w Skale i rolnika zmarłego 14 bm. w Starej Skale. Dotychczas zachorowało w Skale 8 osób, z tych umarły 3, pozostaje w leczeniu 5 W Starej Skale umarł 14 bm., jeden rolnik i od tego czasu nikt więcej nie zachorował. Nieco później, tj. 15. bm. nadeszła wiadomość z powiatu husiatyńskiego, że dnia poprzedniego lekarz powiatowy stwierdził w Siekierzyńcach nad Zbruczem 6 wypadków podejrzanych o cholerę, które niemal równocześnie, tj. 12. bm., wydarzyły się, i że jedna 6 letnia dziewczyna tej chorobie uległa. Natychmiast wysłano na miejsce dr. Barzyckiego i jednego lekarza cholerycznego ze Lwowa. Dotąd zachorowało w Siekierzyńcach 13 osób, z tych wyzdrowiały 2, umarło 5, zostaje w leczeniu 6. Badania bakteryologiczne dejektów zmarłej dziewczynki stwierdziły także obecność prątków przecinkowych Kocha. Razem przeto w powiecie borszczowskim i husiatyńskim zachorowało od 7. do 20. kwietnia włącznie 23 osób, z tych wyzdrowiały 2, umarło 10, w leczeniu pozostaje 11 osób".

Pożary. Dnia 18. bm. o godz. 4. popoł. wybuchł w Solcu we wsi 4 kilm. od miasta Drohobycza ogień, który szerzył się z wielką gwałtownością Burza przyczyniła się tu bardzo do rozszerzenia nieszczęsnego żywiołu. Spłonęło 35 chałup chrześcijańskich i mnóstwo stodół. Wiele bydła stało się pastwą płomieni. Dwoje dzieci życie straciło. Nędza okropna. Lud wiejski obozuje pod gołem niebem.

W Myślenicach pożar zniszczył egzystencyę kilkunastu rodzin wieśniaczych na przedmieściu Dolnejwsi, zostawiając je bez dachu. Pożar wybuchł na folwarku, ogień atoli nie mógł być zlokalizowany, a płomienie objęły wszystkie zabudowania gospodarskie, które wraz z całym żywym inwentarzem, obejmującym 70 kilka sztuk bydła, do szczętu się spaliły. Następnie iskry uniesione wiatrem wzmeciły pożar we wsi, obejmując w jednej chwili kilkanaście zagród, a straż ochotnicza mimo nadludzkich wysileń z powodu utrudnionej akcyi nie mogła w dwóch punktach równocześnie walczyć skutecznie z rozszalałym żywiołem. Ofiarą pożaru padło życie ludzkie, bo dziecko z oparzenia nazajutrz po pożarze umarło. Jak łatwo domyśleć się można, chałupy te nie były asekurowane.

Wielki pożar nawiedził wieś Turówkę (skałackie) dnia 17. bm. i przy bardzo silnym wietrze zniszczył 26 zagród włościańskich, obejmujących w ogóle 79 budynków. Ogień rozpoczął się w dzień o godz. 5 popołudniu, a pomimo bliskości wody i energicznej pomocy nie można było pożaru zlokalizować, gdyż budynki stały gęsto obok siebie a wicher unosił płomienie na chaty sąsiednie. Z pobliskich wsi przysłano ludzi i sikawki a mianowicie z Iwanówki, Rożysk, Farzczówki, Łuki małej i z Tarnorudy. Sikawek było 9 razem z miejscowemi. Szkodę obliczono na 12.000, z czego zaledwie 1.500 zł. było ubezpieczonych. Dwaj gospodarze zostali silnie poparzeni a jeden z nich jest bez nadziei życia. Przy pożarze odznaczył się bardzo wachmistrz żandarmeryi Wasyl Seniura, który z narażeniem życia z płonącej już chaty wyniósł i uratował dwoje małych dzieci. Ogień trwał całą dobę. Po skończonym pożarze zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem p. Bronisława Rozwadowskiego, właściciela Turówki, i zajmuje się zbieraniem datków na pogorzelców. P. Rozwadowski pospieszył pogorzelcom z pierwszą pomocą, bo obdarował każdego pogorzelca zbożem i częścią materyału budulcowego. Przyczyną pożaru wedle twierdzenia sąsiadów miał być mały chłopczyk, który palił papierosa.

We Frysztaku w nocy z 21. na 22. bm. wybuchł w domu drewnianym jednopiętrowym ze wszystkich stron z domami drewnianymi się stykającym, o godzinie pół do dziesiątej wśród silnego wiatru pożar, który tylko nieograniczonem poświęceniem się i nadludzkiem wysiłkiem ochotniczej straży pożarnej i ludności miasteczka, nielicznie na pomoc przybyłej, ograniczony został do jednego budynku, choć sąsiednie domy kilkakrotnie się zajmowały. Naczelnik stacyi kolejowej we Frysztaku p. Kowalski, z sikawką kolejową przybył na pomoc w najkrytyczniejszej chwili.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na dzień 25. maja br.

Pożegnanie. W dniu 16 bm. żegnano serdecznie w gościnnym domu pp. Cichlarzów w Spasie pod Starem Miastem, starostę p. Zdzisława Gepperta, przeniesionego ze Starego miasta do Nowego Targu. Na pożegnaniu tem, które było piękną owacyą dla zacnego urzędnika i obywatela, zebrało się liczne grono chcących oddać hołd zasługom jego, a więc członkowie rady powiatowej z marszałkiem p. Bielańskim na czele i cała prawie inteligencya ze Starego miasta — a prezes rady w jędrnej przemowie podniósł pożyteczną działalność i osobiste zalety p. Gipperta.

Kościuszkowska rocznica. W sali „Szkoły kolejowej" odbył się wczoraj uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci bohatera z pod Racławic. Wieczór zagaił p. K. Pepłowski. W krótkich a jędrnych słowach skreślił on działalność „największego wodza narodu polskiego, bohatera co zmazał z nas hańbę bezkrwawego rozbioru ojczyzny naszej i uratował honor upadającej rzeczypospolitej", a przemówienie swoje zakończył wezwaniem do miłości, zgody i wytrwałej pracy nad oświatą ludu. Po tem pięknem zagajeniu nastąpiły produkcye choralne, gra na fortepianie i cytrach, śpiewy solowe i deklamacye, wykonane przez członków Czytelni kolejowej.

Z Krukienic piszą nam: Za staraniem Karola hr. Drohojowskiego, prezesa tutejszego Kółka rolniczego i reszty członków zarządu, obchodzono uroczyście w dniu 14. bm. w naszej mieścinie, stuletnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego. Ze wschodem słońca salwy moździerzowe zwiastowały, że dzień ten, będzie dniem świątecznym. O godz. 10 odbyła się w kościele parafialnym solenna msza święta, celebrowana przez ks. kan. Leona Świtalskiego, z Pnikuta, a równocześnie odprawił gr. kat. proboszcz mszę przy bocznym ołtarzu. Ks. Dziedzic wygłosił z werwą piękne kazanie, wyłuszczające znaczenie święta narodowego. Liczuie zgromadzone obywatelstwo, inteligencya miejscowa i okoliczna, młodzież szkolna, mieszczaństwo, lud, oraz straż ogniowa, napełniły cały kościółek, a słowa kapłana wycisnęły niejedną łzę w oku wiernych. Wieczorem zebrało się około sto osób, w pięknie udekorowanej w herby narodowe, wieńce, szable i kosy, portrety Kościuszki, sali; gdzie odbył się wieczorek muzykalno-wokalny w połączeniu z odczytem, deklamacyą i dwoma obrazami z żywych osób, a mianowicie: „Przysięga" i „Widzenie" Grot'gera. Ogól ne zadowolenie w słuchaczach wywarły: śpiew męski choralny, deklamacye i obrazy z żywych osób; toteż nie żałowali trudu zamiejscowi, przybywając na ten uroczysty obchód z dalszych miejscowości jak z Mościsk, Sądowej-Wiszni i okolicznych wiosek. Należy tu zaznaczyć, że mieszczaństwo nasze pojęło należycie znaczenie obchodu, święcąc dzień ten przez wstrzymanie się od pracy, a wieczorem w każdem oknie domów chrześcijan i izraelitów zabłysły świece.

Z Kut piszą nam: I nasza mieścina kresowa uczciła, choć skromnie, stuletnią rocznicę wielkiej chwili dziejowej i jej Bohatera w siermiędze. Za inicyatywą sędziwego burmistrza. Józefa Soroczyńskiego, zawiązał się komitet, który zaprosił do współudziału nasze Polki i Rusinów. Dnia 4. kwietnia odbyło się przy salwach moździerzowych solenne nabożeństwo w kość. parafialnym łaciń., które odprawił ks. Jan Smagowicz, a równocześnie przy bocznym ołtarzu msza cicha odprawiona przez ks. Jakóba Moszorę, prob. orm. Przystrojony w godła narodowe kościół zapełnili po brzegi pobożni. Podczas mszy odśpiewało Towarzystwo amatorów „Boże coś Polskę", po mszy rozdano między mieszczaństwo broszury o powstaniu Kościuszkowskiem. Dnia 15. bm. odbył się wieczorek, na który złożyły się: wstępna mowa, deklamacye, śpiewy choralne i solowe, gra na fortepianie i skrzypcach, odczyt i żywe obrazy: „Kucie kos" i „Bitwa" Grottgera.

W Czerniowcach w dniach 13. i 14. maja tamtejsza „Czytelnia polska" obchodzić będzie uroczyście 25-letni jubileusz swego istnienia i poświęcenia sztandaru towarzystwa gimn. „Sokół." Obcy, pragnący wziąć udział w uroczystościach i korzystać z wolnych pomieszkań, zechcą najpóźniej do dnia 30. bm. zgłosić swe przybycie pod adresem Czytelni polskiej w Czerniowcach.

W Poznaniu odbyły się dnia 19. bm. dwa walne zebrania najważniejszych instytucyj, to jest Towarzystwa Czytelni ludowych i Towarzystwa Pomocy naukowej. Obydwa wykazały ubytek w dochodach bieżących tych instytucyj, co bardzo niedobrym jest znakiem, ale dziwić się temu nie można. Bieda coraz większa, a dbali o „podniesienie ducha" działacze ciągle tyle wymyślają nowych kosztów i składek na swoje niezbędne przedsiębiorstwa, że ostatecznie rozdziesiątkowana siła składkowa drobnieć musi, bo społeczeństwo nasze coraz słabnie, wiele ofiarnych fortun runęło, a „partya ludowa" woli krzyczeć, rozbijać zebrania, niż ponosić ofiary. Towarzystwo Czytelni ludowych założyło w roku ubiegłym tylko 26 nowych czytelni, a musiało zużyć przeszło 7000 marek ze swych sum ostatecznych, żeby tylko jakkolwiek sprostać zadaniu. Do zarządu nadal wybrani zostali: ks. Zdzisław Czartoryski, dr. Z. Dziembowski, dr. Kapuściński, dr. Jerzykowski, Wojciech Łubieński, prof. dr. Zwolski i dr. Łebiński. Ze sprawozdania Towarzystwa Pomocy Naukowej dowiedzieliśmy się, że ogół składek rocznych wynosił tylko 21.000 marek, ale dzięki odsetkom od znacznych kapitałów, można było wypłacić 13.500 m. stypendyów akademikom, 17 310 marek technikom, aptekarzom, budowniczym itp., a 19.026 m. stypendystom gimnazyalnym. Zamożność Towarzystwa tego jest znaczną, albowiem posiada ono nominalnie 509.000 marek w papierach wartościowych, 49.500 marek w bankach, 13.300 m. w dokumentah hipotecznych, a 92 490 marek w legatach, od których dożywocia jeszcze trwają do czasu. Stypendystów było w rz. 136 po różnych wyższych i niższych instytucyach naukowych.

W Pradze dnia 28. bm. odbędzie się ślub księcia Madrytu z księżniczką Maryą Bertą Rohan.

Na pogrzeb Koszuta wydała budapeszteńska rada miejska 70.000 zł.

Afera hr. Szehenyiego, stała się przedmiotem interpelacyi w sejmie węgierskim. W sobotę dep. Pazmandy wniósł interpelacyę do ministra, czy wiadomem mu jest, że hr. Szehenyi na rozkaz komendy wojskowej zamkniętym został w domu obłąkanych, czy przywrócono już hr. Szehenyiemu wolność i wreszcie czy dochodzenie karne przeciw komendzie wojskowej wdrożonem zostało.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć dnia 20. bm. w całej Grecyi. W Tebach i Chalcis kilka domów zawaliło się. Z ludzi nikt życia nie stracił. Liczba osób, dotkniętych katastrofą jest nieznaczna.

Walki wyborcze. Widownią rozlicznych zaburzeń są w ostatnich czasach Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. W Chicago na ulicach walczyły z sobą z powodu wyborów partye polityczne; w Oklahomie doszło do rozruchów z innego powodu, w Pensylwanii zmowy rozwielmożniły się i wprawiają w ruch środki czysto amerykańskie. Lecz najpoważniej przedstawiają się nieporządki w południowej Karolinie, którym nadano aż specyalną nazwę *whisky-war* — wojny o gorzałkę. Przed paru miesiącami ciało prawodawcze tego Stanu przyjęło bil, odbierający osobom prywatnym prawo fabrykowania i sprzedaży trunków gorących i stwarzający w tej mierze monopol państwowy. Nadto ograniczenia posunęły się jeszcze dalej, bo składy państwowe mogły sprzedawać alkohol tylko za zezwoleniem lekarza. Celem dopilnowania tej ustawy zorganizowano cały sztab inspektorów, wszystko zaś dlatego, ażeby powstrzymać rozpajanie czarnej ludności. Bil został bardzo źle przyjęty przez Stan. Gubernator Tillman postanowił ostro ścigać wszelką defraudacyę, z drugiej zaś strony składy państwowe zgoła nie dbały o cel uchwały i sprzedawały gorzałkę każdemu. Lecz kiedy agenci urzędowi odkryli defraudacyę w Darlingtonie, wówczas cała ludność wzięła stronę kontrabandzistów. Tillman wysłał milicyę narodową, lecz ta odmówiła posłuszeństwa; prasa zaczęła napadać na gubernatora, koleje — dowozić ochotników do obrony miasta. Wtedy energiczny gubernator zamknął gazety, przerwał drut telegraficzny, nawet zamierzył powstrzymać ruch kolejowy. Darlington zaś i sąsiednie hrabstwo gotują się ze swej strony do obrony.

† Marya Moszoro ur. w r. 1818, umarła wczoraj we Lwowie. Zgon jej okrył żałobą dom prezydenta p. Mochnackiego, zmarła bowiem była ciotką p prezydentowej. Pomimo podeszłego wieku, była to osoba rześka i pełna życia; jej zapobiegliwość, gospodarność i serdeczną uprzejmość

znają wszyscy, którzy mieli sposobność poznanania zacnej staruszki. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

Ze Szczutka. Na raucie: Danser odprowadza na miejsce danserkę i nic nie mówiąc, stoi długo przed nią.

— Co pan sobie życzy? — zapytuje wreszcie danserka.

— Mój klak ma to szczęście, że zajmuje to samo krzesło co i pani.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w poniedziałek „Dora" komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou, z panią Stachowiczową w roli tytułowej. Jutro we wtorek „Favorita" wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego. Ostatni występ pny Miry Hellerówney. Fernandem będzie pan Aleksander Myszuga, Alfonsem p. Górski. We środę po raz drugi „Dora" komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Wiadomo, że grzybek choleryczny niezliczone w ludziach zabiera ofiary — że grzybek tępiący je wabniki powstrzymuje rozwój hodowli i produkcyi — że inne wreszcie tych pasożytów odmiany opustoszają pola i winnice pod nazwą zarazy ziemniaków i filoksery: — otóż, w podobny w swoim zakresie sposób, i grzyb domowy szerzy dzieło zniszczenia przedmiotów, na których osiadł.

Straty dotkliwe, jakie powoduje grzyb domowy, skłaniały oddawna badaczy do szukania w zasobach nauki środkow zapobiegawczych klęsce, lub oswabadzających od niej raz na zawsze zakażone nią budynki.

Tak było rzeczywiście, gdy nareszcie rodakowi naszemu Gast Ritterowi, po piętnastoletnich rozlicznych próbach, powiodło się sporządzić środek, noszący nazwę „Exsiccatora", który się okazał, wedle jednogłośnego zdania licznego grona znawców kompetentnych, szybko i radykalnie przeciw grzybowi domowemu działającym, a przydatnym zarazem do wielu różnorodnych, praktycznych zastosowań.

Chemiczny skład „Exsiccatora" zapewnia mu niezaprzeczone pierwszeństwo w szeregu przeciwgnilnych środkow, nietylko bowiem nadaje mu własność usuwania na zawsze grzyba drzewnego, ale zarazem pozwala mu jednocześnie zapobiegać ochronnie jego powstawaniu.

Z tego właśnie głównie powodu każdy właściciel budynków i zakładów wszelkiego rodzaju znaleść w nim może pewny sposób zakonserwowania takowych, czy to usunięciem rozpoczętego dzieła zniszczenia, czy też zabezpieczeniem po wsze czasy od pojawienia się grzyba.

Ostrzeżenie.

Doszło do naszej wiadomości, że od właścicieli różnych firm i zakładów w miejscowościach położonych przy szlakach c. k. kolei państwowej w Galicyi, pobierano opłaty, rzekomo za umieszczenie „reklam" w „Przewodniku ilustrowanym po c. k. austr. kolejach państwowych." Wobec tego oświadczamy stanowczo, że redakcya wszelkiego rodzaju wskazówki i informacye, dotyczące zakładów kąpielowych i leczniczych, hotelów, restauracyj, kawiarń itp. umieszczała na podstawie materyałów dostarczanych przez c. k. kolej państwową w interesie podróżnych **li tylko bezpłatnie**, i że tak wydawnictwo jak i redakcya **nikogo** do pobierania opłat z jakiekolwiekbądź tytułu **nie upoważniła**. Ktoby zatem za opisy w „Przewodniku" umieszczone lub umieścić się mających pod jakimkolwiek pozorem i w jakiejbądź formie domagał się wynagrodzenia, czyni to bezprawnie, nadużywając firmy wydawnictwa, względnie redakcyi. Wiedeń w kwietniu 1894. Redakcya „Przewodnika ilustrowanego po c. k. kolejach państwowych" adres: I. Esslingasse 4."

Oswald Obogi, Adolf Inlender.

Ostatnie wiadomości.

Pogłoska o zwołaniu mężów zaufania ze stronnictwa Barwińskiego i Wachnianina na d. 3. maja, okazuje się mylną.

Prócz p. Teliszewskiego są już wszyscy członkowie klubu ruskiego we Wiedniu. P. Podlaszecki podniósł sprawę przynależności p. Wachnianina do klubu i wniósł, aby go, jeszcze nienależącego do klubu, przyjąć. Natomiast wniósł p. Barwiński, aby dopełnić tylko zaniedbanej formalności przyjęcia; wniosek p. Barwińskiego się utrzymał.

Diło donosi, że p. Romańczuk, którego przez parę dni nie było we Wiedniu, po powrocie złożył w klubie deklaracyę, iż mógłby w nim nadal pozostać, jeżeliby klub zajął stanowisko niezawisłe i wobec rządu odporne. Ponieważ się atoli tak nie stało, uważa dotychczasowy związek klubowy za zerwany i za wszystko, co się stało po 6. bm., nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności. Mimo nalegań p. Podlaszeckiego, zwróconych do Romańczuka, aby nadal pozostał w klubie, jeżeli nie jako przewodniczący, to jako członek i tworzył z nim razem frakcyę opozycyjną, Romańczuk wyszedł z klubu.

Sprawa „prymirenia" partyj ruskich wikła się. W *Kurierze Lw.* ogłasza radykał ruski dr. Iwan Franko, że wskutek oświadczenia reprezentantów stronnictwa radykalnego, iż takowe nie wierzy w możność zgody stronnictw ruskich i nie zgadza się zarówno na punkt 1. proponowanej przez komisyę ściślejszą wypracowany, widzi się zmuszonym z komisyi ugodowej wystąpić i od wszelkiej dalszej akcyi w tym kierunku się usunąć.

Równocześnie złożył dr. Franko na ręce wydziału radykalnego towarzystwa politycznego „Narodna Wola" w Kołomyi godność prezesa tegoż stowarzyszenia. Stronnictwo radykalne ruskie zwołuje zjazd swoich członków do Lwowa na 13. maja.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 23. kwietnia. Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów najpierw p. Vesely złożył mandat poselski.

Wniosek Sokola o wsparcie nawiedzonego pożarem miasta Adler-Kostelec w Czechach uznano za nagły i przekazano go komisyi budżetowej.

Poczem przystąpiono do obrad nad preliminarzem ministerstwa wyznań i oświaty, a mianowicie nad rozdziałami: zarząd centralny, fundacye, fundusze naukowe.

P. Pericz rozpoczął mowę w języku kroackim, poczem mówił po niemiecku, występując za pielęgnowaniem kroackiego języka.

Opat Treuinfels skarżył się na upadek uczuć religijnych. Państwo, w którem istnieje przymus szkolny, przyjmuje na siebie odpowiedzialność za moralne dobro młodzieży. Religia ludów nie jest prywatną, lecz publiczną sprawą. W interesie obyczajowego i ekonomicznego dobrobytu ludu trzeba katolickiemu Kościołowi ubezpieczyć należny wpływ na wychowanie młodzieży.

P. Adamek występował przeciwko koalicyi. Stanowisko ministra oświaty w kwestyi drugiego czeskiego uniwersytetu w Bernie świadczy o małej jego życzliwości dla Czechów.

P. Demel polemizował z Adamkiem usiłując dowieść, iż o potrzeby Czechów i Polaków na Szląsku dostateczna troska istnieje. Wszelkie dalsze pretensye Niemcy odrzucą.

Następnie zabrał głos min. Madeyski. (Przemówienie jego w obszernem streszczeniu podajemy na pierwszej stronie. *P. R.*).

Przemawiali jeszcze pp. Hoffman i Zaczek, którzy występowali z poszczególnemi żądaniami, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 23 kwietnia. W komisyi przemysłowej Izby posłów przyszło do scen burzliwych. Minister handlu hr. Wurmbrand jest w ogóle drażliwy, a obecnie ważnością swego urzędu tak jest przejęty, że nie znosi nawet sprzeciwiania się posłów, którzy na szczęście nie są jego urzędnikami. Już się nieraz wydarzały przykre sceny z tego powodu, ale jużeli nie donosiła o nich półurzędowa *Reichsraths-Corr.* i o rzeczach takich dowiadujemy się dopiero przez Budapeszt lub Pragę, którym nie tak bardzo zależy na reputacyi ministra handlu.

Takie starcie z ministrem handlu zaszło znowu w piątek w komisyi przemysłowej i tylko pewne pismo liberalne zlekka o niem napomknęło. Otóż dowiadujemy się szczegółów następujących: Chodziło o regulacyę, a względnie rozszerzenie wypoczynku niedzielnego. Jak już jest zwyczajem ery koalicyjnej, wniosła większość rezolucyę, wszystko na rząd zdającą, przeciw czemu posłowie Ebenhoch (konserwatysta), Lueger (antisemita) i młodoczesi Adamek, Brzeznowsky i Zaczek z całą stanowczością wystąpili. Wszyscy oni oświadczyli się za uregulowaniem tej sprawy za pomocą ustawy.

Hr. Wurmbrand unosił się ostro na to, że w komisyi robią opozycyę (!) i oświadczył, że chce kazać wypracować projekt ustawy, jednakowoż powszechne przeprowadzenie wypoczynku niedzielnego jest niemożliwe. Byłoby to z wielką szkodą dla balwierzy po miastach, w których się wieśniacy tylko w niedzielę golą. Wielce też byłby skrzywdzonym wiedeński Wurstelprater, gdyżby tam w niedzielę nawet cygara kupić sobie nie można.

Gdy potem podnoszono, że rezolucya owa tylkoby opóźniła ustawę, minister handlu zirytowany, dodając słowom swoim nacisku rękami, odpowiedział, że to wyraz niedowierzania jego słowu. P. Adamek protestował przeciw tonowi, w jakim minister się odzywa; komisya nie nawykła do czegoś podobnego. Ze stanowiska golibrodów i wiedeńskiego Wurstelpratera trudno aby mógł minister prowadzić politykę socyalną. Niechaj minister nie zapomina, że także w komisyi jest odpowiedzialnym jej urzędnikiem.

Powstało ztąd takie zamieszanie, iż przewodniczący oświadczył, że nie może zarządzić głosowania. Członków lewicy historya ta bardzo dotknęła.

Komisya parlamentarna skoalizowanych stronnictw.

Wiedeń 22 kwietnia.

Wczoraj zapadła uchwała w Kole polskiem, w klubie Hohenwartha, w klubie Coroniniego i w klubie niemieckiej zjednoczonej lewicy, aby skoalizowane stronnictwa utworzyły w celu ułatwienia działalności parlamentarnej stałą komisyę parlamentarną skoalizowanych stronnictw, zastrzegając samodzielność narad i uchwał każdego klubu. *Vaterland* objaśnia powód utworzenia tej komisyi tem, że „niektóre zajścia w ostatnim czasie w Izbie poselskiej dały partyom większości powód do rozważenia, czy nie byłoby pożądanem utworzenie pewnego rodzaju komisyi parlamentarnej, za pomocą której można będzie we wspólnem interesie skutecznie uniknąć niespodzianek i zajść, które czasem mogą przybrać przykry charakter. Zgodzono się też na to, aby tak utworzona odnośna komisya, która nie ma rozstrzygać o zasadniczych kwestyach, bo co do tych poszczególne kluby samodzielnie decydować mają, decydowane w niej będzie formalne postępowanie w wspólnych sprawach".

Wyboru tej komisyi, składającej się z 15 członków pod przewodnictwem prezydenta i obu wiceprezydentów Izby dokonają kluby w poniedziałek 23 bm. Dziś już atoli jest niewątpliwem, że wejdą do niej: ze strony lewicy dr. Heilsberg, hr. Kuenburg i dr. Russ; ze strony Koła polskiego prezes Zaleski, p. Jędrzejowicz i hr. Piniński; ze strony klubu Hohenwartha hr. Hohenwarth, hr. Deym, dr. Fuchs; ze strony klubu Coroniniego hr. Coronini, p. Burgstaller i p. Rolsberg.

N. fr. Presse w sprawie tej pisze następująco: „Zakres działania tej wspólnej komisyi skoalizowanych stronnictw nie ma się jednak równać zakresowi działania byłego komitetu dawnej koalicyi prawicy. Komisya obecna ma raczej mieć charakter parlamentarnego pojednawczego urzędu i obradować głównie nad formalnemi zajściami w plenum i komisyach, ażeby członków skoalizowanych stronnictw o ich zachowaniu się przy formalnem traktowaniu przedmiotu obrad dokładnie oryentować. Dlatego uznano za zbyteczne układać dla wspólnej komisyi odrębną instrukcyę, gdyż komisya ta żadnych obowiązujących postanowień uchwalać nie będzie. Wszystkie inne, a nie czysto formalne kwestye będą jak dawniej w klubach omawiane. Przy każdorazowej różnicy zdań nowa komisya ma starać się o wyrównanie tej różnicy na drodze porozumienia, w żadnym jednak wypadku nie wolno komisyi w drodze głosowania nakładać przymusu na postanowienia których klubów. Przez działanie tej komisyi powstanie między skoalizowanemi klubami ciągła wymiana myśli i przy drobnych różnicach łatwo będzie można uzyskać porozumienie; parlamentarne zaś niespodzianki w łonie koalicyi staną się niemożliwe".

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 23. kwietnia. Konkurencya hr. Thuna o posadę prezydenta Bukowiny na miejsce hr. Kraussa odpadła. Br. Krauss wyjedzie wkrótce za dwumiesięcznym urlopem; zastępywać go ma radca dworu hr. Goes (obecnie przy prezydenturze w Celowcu). Hr. Thun otrzyma posadę radcy namiestnictwa w Lincu.

Minister prezydent węgierski Wekerle przybył tu do ułożenia programu obrad delegacyjnych.

Berno d. 23. kwietnia. Onegdaj i wczoraj odbywał się tu zjazd młodoczechów morawskich, na który przybyło 210 delegatów z całego kraju, tudzież posłowie Herold, Kramarz, Kuczera i Skarda. Przed zebraniem wczorajszem, na które około tysiąc przybyło, odbyła się narada posłów i mężów zaufania, która prawie 7 godzin trwała i wydano o niej komunikat, wedle którego młodoczesi z Morawy organizują własne stronnictwo, niezawisłe od młodoczechów w Czechach.

Na obradzie sformułowano rezolucye, które miano przedłożyć zgromadzeniu. Żądają one czeskiego prawa politycznego, powszechnego głosowania, czeskich akademij na Morawie, a trzymanie ze staroczechami absolutnie odrzucają.

P. Herold mówił o położeniu parlamentarnem, uderzając namiętnie na gabinet koalicyjny. P. Kramarz mówił w wiadomy sposób o sprawie powszechnego głosowania, a p. Stransky interpretował swoje mowy, jakie miał ostatniemi czasy w różnych miejscach. Proponowane rezolucye jednogłośnie przyjęto.

Berlin d. 23. kwietnia. Jak z kół dworskich donoszą, cesarz Wilhelm przesłał carowi nadzwyczaj serdeczny telegram gratulacyjny z okazyi zaręczyn carewicza z ks. Alicyą. Tem nowem połączeniem spokrewnionych domów dał car ludom Europy nowego zwiastuna pokoju, któremu szlachetność cara nieograniczone wyświadcza usługi. Wesele carewicza odbędzie się po srebrnem weselu królewiczowstwa duńskich, przy której to sposobności cesarz Wilhelm i car przez dłuższy czas stykać się będą.

Bruksela d. 23. kwietnia. Przed domem burmistrza w Leodium eksplodowała bomba; skończyło się na popłochu.

Paryż d. 23. kwietnia. Aresztowano tu pewnego oficera niemieckiego za szpiegostwo. Ministeryum wojny nie chce podać żadnych bliższych szczegółów.

Ateny d. 23. kwietnia. Trzęsienia ziemi powtarzają się ciągle. W prowincyi Tebach przyszło do katastrofy. W Lokrydzie zginęło 129 osób, a liczba rannych jeszcze większa. Panuje wielkie wzburzenie.

Lizbona d. 23. kwietnia. W ostatnich 24 godzinach zmarło tu 85 osób na cholerę.

Londyn d. 23. kwietnia. Policya aresztowała tu anarchistę Józefa Ferrarę, Włocha. Zabrane u anarchisty Plotiego przedmioty naprowadziły policyę na ślad całej bandy anarchistycznej; rewizye domowe i aresztowania nie ustają.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. kwietnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215 00 do 218 00. Kolej Lwow.-Czern. Jassk. po 200 zł. w. a. 279·50 do 282 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. —.— do 410 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215. —.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·00 do 101·70, 5% z 10% prem. 109 80 do 110.50 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98 20 do 98 90, 4% los. w 41½ lat. 98 20 do 98 90 4% los. w 56 latach 98·00 do 98 70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 00 do 97 70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 30 do 103 00. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102 30 do 103 —. Pożyczka krajowa 6% w. a 105 00 do —.—, 4½% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96 80 do 97·50, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·80 do 97·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26 50 Losy miasta Stanisławowa 40 — do 44 -

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5 96 Napoleondor 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·10 do 00 00. Rubel rosyjski srebrny 1.33 do 1.36·— Rub. rosyjski papierowy 1.33 00 do 1 35. 100 marek niemieckich 60 85 do 61 35

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 23. kwietnia. Cały ruch na tutejszej giełdzie zbożowej w ubiegłym tygodniu zależał tylko od stanu pogody, inne miarodajne czynniki, jak sprawozdania z zagranicy, popyt i zaofiarowanie nie miały na usposobienie żadnego wpływu.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·40	—	7·53
„ „ maj-czerwiec	7·42	—	7·[illegible]4
„ „ jesień	7·70	—	7 94
żyto na wiosnę	6·05	—	6·26
„ na maj-czerwiec	6·15	—	6·32
„ „ jesień	6·58	—	6·80
owies na wiosnę	7 04	—	7·25
„ „ maj-czerwiec	7·06	—	7·2[illegible]
„ „ jesień	6 40	—	6·57
kukurudza na maj-czer.	5·38	—	5·56
„ „ lipiec-sierpień	5·56	—	5·70
rzepak na sierpień-wrzesień	12·—	—	12·60

W zakupach natychmiastowych ożywienie było bardzo słabe. Na sobotnim targu zbożowym spadły ceny pszenicy o 5—10 ct; żyto przy spokojnej tendencyi utrzymało się w cenie; jęczmień żadnego wcale nie budził interesu; owies spadł o 5—10 ct; ceny kukurudzy pozostały niezmienione.

Pomimo, że ruch w zakupach terminowych nie był nadzwyczaj ożywiony, jednakowoż powetowane zostały po części straty jakie niektóre artykuły w ostatnich dniach poniosły. Sprzedawano: pszenicę na maj-czerwiec po zł. 7·39, 7·41, na jesień 7·70, 7·72, żyto na jesień 6·61, 6·63, owies na wiosnę 6·41, 6·44, kukurudzę na maj-czerwiec 5·40, na lipiec-sierpień 5·58, rzepak na sierpień-wrzesień 12·10, 12·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. kwietnia.

Hotel Żorża. St. Orzechowska, E. Wysocka z Podola ros. M. Podlewska z Perepelnicy, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, T. Kownacki z Świtarowa, J. Wochowicz, z Sidorowa, J. Gnoiński z Cieszanowa, R. Puzyna z Gwoździca, St. Ujejski z Zacisza, J. Siemiginowski z Szmańkowczyk, A. Zawisza z Polski, Wolski z Schodnicy, Wł. Kobyliński z Kosuchowa, M. Ehrenfeld i J. Kunieczko z Wiednia.

Hotel Imperial. J. hr. Pruszyński z Rosyi, E. Gruszkiewicz z Kijowa, H. Busse, E. Bricht, Fr. Wozenilek i B. Cech z Pragi, M. Rittigstein z Kołomyi, S. Krzyżanowski z Krakowa, J. Steingrab z Paryża, W. Romanowski z Słobody R., T. Wysocki z Uwina, A. Misiągiewicz z Wołynia.

Hotel Krakowski. H. Seiche z Czerniowiec, J. Stengel, S. Franek i J. Zapletal z Wiednia, dr. A. Strumieński z Brodów, dr. Z. Lewicki z Kamionki, W. Jabłońska z Derżowa, F. Schullmann z Zielony.

Hotel Wanda. E. Hudnicki z Pragi, J. Gniejkal z Mockan, A. Gawed z Przemyślan, Z. Zarewicz z Jarosławia, E. Hartmann z Hołubla, A. Chmielowski z Sambora, J. Aslajrake z Konstantynopola, E. Szuhareda z Podbuża.

Stan powietrza. W obu ubiegłych dobach padał prawie wciąż pierwszy deszcz, dziś pochmurno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę dnia 24. kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +12°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro d. 24 kwietnia: św. Jerzego. — św. Wasyłyja Prep.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Wszech nauk lekarskich
Dr. Bolesł. Madeyski
lekarz chorób wewnętrznych
b. elew asystent klin. lek. Uniw. Jagiell po kilkoletnich specyalnych studyach w Berlinie i Wiedniu ordynuje od 3—5
ul. Mickiewicza l. 6.

Ostatniemi czasami lekarze wyobrażali sobie, że nie można dostać Santalu jak tylko za wygórowaną cenę; zdziwienie ich było wielkie, kiedy ujrzeli jak za pomocą naczyń używanych przez Pana Midy, Santal stał się przystępny dla wszystkich stanów i kiedy dzisiaj on nie drożej kosztuje jak nieznośne kapsułki Kopaiwy, Kubeby i td., doktorzy zatem mają tani i wyborny środek leczenia pod ręką.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.